Rok 22. Kraków dnia 19 Grudnia 1890 r. Nr. 24.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

WIERSZYKI NA GWIAZDKĘ.

Galicji.

W smutku leży, któż pobieży
Kolendować Matusi?
Hej Matulu! ulgę w bólu
Bóg ci zsyła na Rusi.

Dwa narody dłoń do zgody
Wyciągnęli wśród waśni;
I w zamieci znów im świeci
Bratnia miłość kęs jaśniéj.

Niechże ona w swe ramiona
Obejmie nas — otuli.
Jako dziatki wspólnej matki
Świętej wszystkim matuli.

Bądź: **jedyna** dla Rusina
I Polaka — jak wprzódy;
Niech Unja się rozwija,
Łącząc ściśléj dwa ludy!

Komitetowi pomnika Mickiewicza.

Dużoś błędów zrobił, lecz wiele poprawisz,
Gdy tam gdzie chce naród ów posąg postawisz.
Weźże raz na rozum, że naród to ojciec,
Co krnąbrnemu dziecku może skórę osiec.

Radzie miejskiej.

Pan prezydent głową, szyją Rada miasta.
Szyjo kręćże głową jak mężem niewiasta,
Gdy głowa uparta, sama się nie rusza.
A taka stagnacja wnętrze jej wysusza.

Pani Modrzejewskiej.

Co ty z nami porobiłaś
Okrutna niewiasto?
W bałwochwalcze zamieniłaś
Katolickie miasto.
Słownik pochwał wyczerpali
Dla Cię recenzenci.
Goli będziem, gdy odjedziesz
Jak tureccy święci.

Ale mniejsza o goliznę!
Polak gdy bez grosza
Mniej głupstw robi. Sytuacja
Recenzentów gorsza.
Co to będzie, gdy Żuławski
Rzeknie: „płacz Krakowie!
Laseczniki w trzech „najtęższych“
Publicystów głowie.“
O! niewiasto, o okrutna!
Będziem Ci złorzeczyć!
Limfa Kocha z tej choroby
Nie zdoła wyleczyć.
Więc miej litość i na „gwiazdkę“
Przemów do biedaków:
„Piszcie z sensem, gdy raz drugi
Znów nawiedzę Kraków.“

Dobrze urodzonemu.

Chociaż w Niemczech się uczyłeś
Lecz głupstwoś powiedział;
Byłbyś mędrcem się nazywał,
Gdybyś cicho siedział.

Dr. Weiglowi.

Pochylam czoło przed zasług twych siłą,
A to co dzisiaj w Radzie się zrobiło,
Nazywam grzechem Twojego obozu;
Boś Ty furmanem nie dyszlem ich wozu!
Oni przyznają sami w obec faktu,
Że „granie w kości“ było czemś bez taktu;
Oni żałują, bo przysłowie bodzie:
Że mądry Polak jest ale po szkodzie.
„Djabeł“ wśród tego na gwiazdkę Ci składa
Szczere życzenie aby cała Rada...
Reszty nie kończę — bo rzeczy tak stoją,
Że każdy dobrze zrozumie myśl moją.

Teatrowi.

Cóż na gwiazdkę dać acpanu,
Co dzisiaj w gościnie
Tak przyjmujesz ową „gwiazdę“
Która z blasków słynie?

Miej tak ciągle jak dziś gości
Choćby w części piątej;
Twoje „gwiazdki“ zasługują
Nie na puste kąty.

Ich talenta i reżyser
Zdolny, energiczny;
To rękojmia, że wart jesteś
Sympatji publicznéj.

Hurce.

Pono, gdy się wściekł Dobrjański
Toś ty pełen żalu
W łeb mu palnął! — Jeźli prawda
Chwalę cię moskalu.

Bo choć wszyscy wy jednacy
W dręczeniu Polaków,
Przecież mało nawet wśród was
Podobnych łajdaków.

Życzę ci na „Gwiazdkę“ za to,
Byś i z Apuchtinem
Był ostrożny, bo i on jest
Wściekłym sukinsynem.

Pędź sobakę, póki pora,
Bo wciąż zębem zgrzyta...
Przyjdzie napad — nuż do Marji
Najpierwej zawita?

Och! wtenczas cię djabli porwą!
Bo to rzecz jest pewna:
Że śmiertelnie cię pogryzie
Wściekła Andrejewna!

Dziennikarstwu.

Hej! redaktorowie — co świat kiedyś powie,
Że ten **program** Rusi ani was zakrztusi?
Wszak w nim powiedziano: »Ani z moskalami
Łączyć się nie chcemy — ani **z Polakami.**«
Gdzież są **Unji** prawa? gdzie ludów przysięga?
Ten nóż w serce Polski zbyt głęboko sięga.
A wy tu milczycie — z zgody się cieszycie.
Hej, kolenda! kolenda!

Djabeł.

DO DZIATWY RUSI.

Czy ty bracie wiesz, Rusinie,
Czem jest miłość Polski dla cię?
Niechęć przejdzie — żal przeminie,
Gdy ją zechcesz pojąć bracie!
Szatan kusi — kość niezgody
Zręcznie rzuca wciąż znienacka
Między bratnie dwa narody...
I udaje się zasadzka.
Bo choć starszy, doświadczony
Wie, co myślą ci „najszczersi“ —
Młodszy wierzy, i obrony
U zdradzieckiej szuka piersi.
Ból przejmuje druha serce,
Ale nie dba o ból własny;
W drogich uczuć poniewierce
Jeszcze cel wskazuje jasny.
Nie chce nic dla siebie wzajem,
Do poświęceń zawsze skory,
I dziś ojców obyczajem,
Szlachetnemi dąży tory.
Wreszcie cząstka was uznała,
Kto na wolność waszą czycha;
Że moskiewska przyjaźń cała,
To komedja tylko licha.
Lecz to rani zbyt boleśnie,
Że wraz z dłonią, co jad kryła,
Odtrącacie niby we śnie
Dłoń, co wskazać chce: gdzie siła.
I to zniesiem; miłość nasza
W poświęceniu nie ustawa —
Da Bóg — w Rusi przyjaźń lasza
Wzajemności zyska prawa.
Wreszcie męże nieznużenie
Niechaj walczą tak czas krótki. —
Przy nich stanąć na arenie
Czy nie znajdziem my pobudki?
My — niewiasty... dla nas pole,
Gdy brat z bratem powaśniony,
Rwijmy chwasty i kąkole:
Z serc ich czyste wyjdą plony.
Podaj dłoń nam siostro z Rusi:
Sprzymierzonych niewiast dłonie
Kto rozerwać się pokusi,
Wpierw mu serce zamrze w łonie.
Więc z pałacu, dworu, chaty
Wyjdźmy łączyć, co wróg zrywa!
Cel nasz wzniosły — plon bogaty
Zgodę siać — rozkosz prawdziwa!

Wanda.

Trzęsienie ziemi.

W czasie obioru prezydenta dało się uczuć w Krakowie w okolicy magistratu lekkie trzęsienie ziemi. Powodem tego było wzruszenie, jakiego doznali urzędnicy magistratu na wieść, że p. Szlachtowski został ponownie wybrany prezydentem. W czasie tego wstrząśnienia jedna z mów powitalnych przygotowana ewentualnie dla p. Friedleina zapadła się pod ziemię, a z mową drugą udali się panowie urzędnicy na powitanie pożegnanego prezydenta — któremu wśród łez radośnych krzyknęli po trzykroć: niech żyje! Hoch!

Żałować wypada, że miasto nie posiada chóru magistrackiego — byłoby to bowiem nadzwyczaj efektownie, gdyby wśród uścisku rąk magistrackich, których się p. prezydent raczył dotykać familjarnie, — zaśpiewano chór z Halki „Niech nam żyje para młoda!“ Pewien francuz dowiedziawszy się o tym trzechkrotnym okrzyku mówił, że ten zwyczaj musi być jeszcze pozostałością wieków srednich, że dzisiaj — tak przy wyborze prezydenta we Francji jak i w Ameryce, krzyczą — „niech żyje rzeczpospolita“. Ponieważ myślał on, że rzeczpospolita polska wybierała króla — musieliśmy mu wytłumaczyć, że to jest świeżo zaprowadzony zwyczaj niewolniczego krzyczenia przy powitaniu nowo wybranego prezydenta miasta.

W gabinecie dyrektora.

Dyrektor. Panowie! Według rozporządzenia pana ministra musicie panowie sprawić sobie mundury.

Profesor. To będzie może dużo kosztowało.

Dyrektor. Nie bardzo, — panowie będziecie tak rzadko potrzebowali tych mundurów, że jeden wystarczy na całe życie, jeżeli go tylko mole nie zjedzą.

Profesor. A jak który z nas przez ten czas utyje i mundur pokaże się na niego za ciasny?

Dyrektor. Nie ma obawy, jeszcze żaden profesor nie upasł się na profesorskim chlebie.

Quod licet Jovi non licet bovi.

Były różne temi laty
W naszym „Czasie“ inseraty;
Lecz „Czas“ za nie w swej świętości
Nie brał odpowiedzialności —
Nie brał jej z tej prostej racji,
Że to nie jest „od Redakcji.“
I redaktor od „Przeglądu“
Nie widział w tem zbrodni, błędu —
A nad redaktorem Wieńca
Za to samo wciąż się znęca,
I wymyśla mu; ty! — a! ty!...
Za przeróżne inseraty.
Wiem czemu tak panie mówisz:
Stojałowski — to nie Jowisz,
Ni dygnitarz w jakim banku,
Więc wymyślasz mu kochanku. —

Z pracowni dra. Kocha.

Zachęcony przyjęciem, jakie limfa jego i metoda leczenia tuberkułów znalazła u lekarzy (?) — dr. Koch zabrał się teraz do niweczenia innych baccilusów, a że jedną z chorób wielce rozwielmożnionych i trapiących dzisiaj ludzkość więcej może, niż tuberkuły, jest tak zwana Blaga — (morbus obełgalicus); przeto dr. Koch zabrał się z zapałem do wynalezienia limfy na tego rodzaju laseczniki, — słyszeliśmy, że profesor Mid. sprowadził sobie już tę limfę do Krakowa i próbował ją zaszczepić jednemu ze swoich kolegów w inseratach. Rezultat jeszcze niewiadomy.

Obiecanki.

Obiecanki — rzecz to zwykła
Na tym bożym świecie,
A nadzieja, chociaż nikła,
Zawsze cieszy przecie.
Przyrzec — wszystkośmy gotowi,
Kłamiem jak z urzędu,
Co kto o nas o tem powie —
Natośmy bez względu.
Byle przyrzec — lecz dotrzymać
I uczynić zadość —
To już głupstwo! — obiecanka
A głupiemu radość.

Oto chłopiec młody miły
Duszę ma gorącą,
Kocha pannę z całej siły,
Sny mu zmysły mącą.
I że pojmie ją za żonę
Na cześć swą przysięga...
Dziewczę wierzy, bo obietnic
Wielką jest potęga.
A gdy wreszcie biedne dziewczę
Zdurzył do ostatka,
Rzekł, odchodząc, że nadzieja
To jest głupich matka.

Lwów stołeczne miasto nasze
Chce mieć medycynę,
Do polskiego zatem Koła
Słodką stroi minę;
A posłowie do ministrów
Suną coś raz szósty —
I gadają niby maski
Z maskami w zapusty.
Ministrowie obiecują
Wszystko posłów rzeszy...
Skoro Kraków wyposażą...
Niech się głupi cieszy!

Jednę w kraju znam figurę,
Co ma zdanie zdrowe,
Co na **Unję** patrzy trzeźwo
Nie przez szkła różowe.
On otwarcie rzekł Rusinom:
„Zgodę bratnią święcę —
Lecz wam nic nie przyrzekałem!“
Ten ma wolne ręce.
O nim nikt też dziś nie powie,
Czyniąc prawdzie zadość:
„Obiecanka to cacanka —
A głupiemu radość!“

Merkury.

Reforma Akademji sztuk pięknych.
(Wróżba z kart.)

Mistrz Matejko cofnie rezygnacją — za co otrzyma nieograniczony urlop zostawiając tylko firmę swoją akademji. Zastępcą jego będzie jeden z dotychczasowych profesorów, który się postara w miejsce malarstwa historycznego, religijnego, rodzajowego, zaprowadzić w Akademji szkołę malarstwa ornamentykowego, którego brak dałby się uczuć dotkliwie przy wiekopomnej genjalnej reparacji kościoła P. Marji, gdyby genjalny p. Stryjeński, prowadzący tę reparację, nie był wynalazł w

Wiedniu również jak on genjalnego p. Tucha i nie spowadził go do Krakowa.

Wskutek tej mądrze obmyślanej przemiany malarze, którzy dotąd malowali epizody wojenne bitwy pod Cecorą, Orszą, Grunwaldem etc. z wojennych malarzy przemienią się w malarzy **pokojowych**, za co otrzymają nagrody z fundacji Probusa Barczewskiego — a prace ich znajdą pokup i uznanie u wszystkich budowniczych, restauratorów i przedsiębiorców.

W ten sposób akademja odpowie godnie zadaniu swemu i stanie się prawdziwie pożyteczną społeczeństwu a korzystną dla artystów.

ROZMOWY PO WYBORZE PREZESA AKADEMJI.

I.

— No jakże ci się podoba wybór hrabiego Tarnowskiego na prezesa Akademii?

— Bardzo, bardzo, tylko może należałoby go podrutować.

— Kogo?

— No, hrabiego.

— A to dlaczego?

— Bo Szczutek już dawniej pisał, że w miarę godności pan hrabia coraz się więcej nadyma, więc dla ostrożności należałoby go podrutować, żeby go ta nowa godność nie rozsadziła. —

II.

— Czy to prawda mon cher, że hrabia Dębicki został prezesem Akademji?

— Mais non! — Zkądże Dębicki? Staś Tarnowski.

— To wszystko jedno, zawsze hrabia. Nareszcie i ta instytucja doczekała się, że ma hrabiego na czele, bo to było „shoking," że taka instytucyja odbywała się u nas dotąd bez hrabiego.

III.

— Cóż? Dr. Majer zapewne po takiem uczczeniu zasług jego przez Akademję Umiejętności dostanie teraz i krzyż?

— Miał on już przedtem Krzyże i **Krzyżyki**, które mu dosyć kłopotów sprawiły.

Po wakacjach.

Powrócili z ław sejmowych
cne posły,
I ogromnie się ich miny
podniosły.
Bo marszałek dał w świadectwie
ocenę,
Że się w sejmie zachowali
gut-bene.
Idzie jednak jeszcze tylko,
ot, o to:
By i naród dał ten stopień
z ochotą.
Ażeby go przekonali,
Że też gut
Znaleźli się, gdy przecięto
ruski wrzód.

Z WARSZAWY.

U Hurki odbył się zwyczajem polskim obchód w celu uczczenia sześćdziesięcioletniej rocznicy powstania z 1830 r. Masa gości zebrana. Na grobie pięciu pro honore ustawiono żandarmów. W byłym zamku królewskim odbyło się śniadanie à la fourchette którego menu następujące:

Buljon... z łez polskich.
Paszteciki... z unitów.
Pieczyste... z ofiar umarłych w drodze na Sybir.
Sos... z litewskich powstańców.
Deser... paluszki przylepione ręką d' une dame de demi monde na gębie pani Hurkowej. (coś w rodzaju pierników)
Kawa czarna... z krwią polską (rum trunkiem za ordynarnym)
A co?... Jednak o nas pamiętają!

KOŁOMYJKI.

XIX

A czy jedziesz, czy nie jedziesz —
J po co ty jedziesz?
Bo czy jedziesz, czy nie jedziesz —
Do Żółkwi zajedziesz.

A ta Żółkiew, sławne miasto
Ma pełno pamiątek —
Końca nie ma w Magistracie,
Ale jest początek.

W magistacie, panie bracie,
Zdejmuj zawsze czapkę —
Miej „szacunek", gdy trafunek —
Wprowadzi cię w łapkę.

Tu kandydat na burmistrza —
Na „Dźwigni" się dźwignął,
Ale „Dźwignia" poszła w trąby —
A on... „fajt"... taj mignął.

A w Wydziale, nie patrz wcale
Na pana N.....: —
Już go nie ma: bo po cóż nam
Takiego... duraka?

Korola zrobili posłem —
Och, poseł nie lada!
Wciąż się dąsa, Lachów kąsa,
I ciągle ujada.

Oj! Korolu — Korołyku
Po co taka buta?
Dziegciem cuchnie — potem puchnie
Kto kosztuje... knuta.

A. Bar.

Nadesłane.

Hrabia X. powodowany uczuciem wysokiego patrjotyzmu darował na rzecz naszej szkoły dwa arkusze bibuły dla biednej dziatwy. — Za ten czyn wspaniałomyślny czujemy się w obowiązku Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu złożyć publiczne podziękowanie. Oby Pan Bóg wynadgrodził mu ten czyn szlachetny na dzieciach i wnukach. —

Zarząd szkoły ludowej
w Głupczowie.

KOŁOMYJKA.

XVI.

Zaleszczyki — dla komiki
Hece wyprawiają —
A czeczotki i kokotki...
Po mieście zwijają.

Bukowianki do Zaleszczan,
Śmieją się przez wodę —
Bukowianki w Zaleszczykach
Weszły dawno w modę.

Przez most nowy w Zaleszczykach
Łatwo dziś do miasta —
Więc tam w parku u barona,
Nie jedna się szasta.

W naszej gminie — przy kominie
Nie jeden się grzeje,
Nad Wydziałem Polak płacze —
A Rusin się śmieje.

Oj, trza jakoś wziąć się w kupę
I głupstwa nie płatać —
Gdy nie można wybudować
Przynajmniej połatać.

A. Bar.

Podsłuchane.

— Czy to prawda, że p. Szlachtowski miał się ongi wyrazić, że nie przyjąłby nigdy prezydentury, gdyby mu jej nie oddano znaczną większością głosów?

— Prawda; ale to było tak dawno, że p. Szlachtowski mógł o tem zapomnieć i dziś jednym głosem tylko wjechał na krzesło prezydjalne.

— Mój kochany poradź mi ty jaki tu otworzyć w Krakowie interes, któryby się rentował?

— Załóż coś katolickiego.

— Niby co takiego?

— Cobądź. Katolicką piwiarnię, restaurację, szynk, pismo, księgarnię, co bądź byle katolickie — bo to teraz modny towar i nie źle by się opłacał. — Widzisz Szmul sprzedaje obrazki katolickie i doskonały na tem robi interes, nie mówiąc już nic o całych stadach dewotek, które z tego żyją.

— Usłucham twojej rady i założę stowarzyszenie próżniaków katolickich.

Strzelił bąka.

Korespondent z Wiednia w „Czasie"
Na poetach kiepsko zna się,
Skoro sobie głupstwo spłodził,
Że w Krakowie Pol się rodził.
By naprawić ten błąd zaraz,
Żaden w „Czasie" się nie znalazł,
Więc Djabeł tego krytyka
Odsyła do podręcznika.

Przyszły „casus paskudeus“.



— Nie umieliście korzystać z położenia to i macie. Jak sobie kto ściele, tak śpi potem.

Z programu Rusinów.



— Ani z Moskalami, ani z Polakami nie chcemy się łączyć. Jesteśmy narodem odrębnym. Rozetnijmy to siamskie braterstwo.

Moskal (do siebie). Atliczno! Haraszo!

Duch Zygmunta Augusta:

Ty się cieszysz, bijesz brawa,
A gdzież Unji święte prawa?

ZE ŚWIATA.

W Niemczech cesarz rzekł: „Niejedno
W szkole ma być pominiętem“
U nas za to: pan Bobrzyński
Został wiceprezydentem.

Niderlandy z Luksemburgiem
Już na dobre rozdzielone, —
U nas za to: pan Romańczuk
W świętej zgody ciągnie stronę.

Parnell zrzekł się już przywództwa
Więc go prasa strasznie chlasta, —
U nas za to: pan Szlachtowski
Został ojcem ojców miasta.

Pan Clémenceau w sejmie Francji
Znowu na swą wskazał postać;
U nas za to: pan O...wski
Chce prorokiem wielkim znstać.

Bill Kinleyà zniszczył w Wiedniu
Guzikarzy całą masę,
U nas za to: Modrzejewska
Gliksonowi robi kasę.

W Serbji z rządu usunęli
Ex-królową już z kretesem;
U nas za to: pan Tarnowski
Akademji jest prezesem.

A w Warszawie do Hurkowej
Pan Jankulio wciąż się bierze;
U nas za to: trębacz z wieży
Marjackiej trąbi szczerze.

Merkury.

Z życia towarzyskiego.

Przez kilkanaście wieczorów z rzędu we wszystkich piwiarniach, urządzano owacje i pito zdrowie posła Chrzanowskiego, który jeden wystąpił w obronie piwoszów zagrożonych podniesieniem cen tego nektaru.

Wszyscy amatorowie piwa oświadczyli, że poseł Chrzanowski dobrze się zasłużył krajowi, że żywią dla niego nieograniczoną wdzięczność i popierać będą jego kandydaturę przy wyborach. Kilka tysięcy kufli wypito na cześć jego.

ZAGADKA.

W kraju gdzie walutą marka,
Wziął się najprzód do Bismarka,
Potem wziął się do Stöckera,
Potem, do wojskowych gogów.
A dziś? Dzisiaj się zabiera
Do pedantów filologów.
Więc strach wielki w każdej sferze
Do kogo się znów zabierze.
A w nas znowu żal niemały,
Że się w nasze też kawały
Wziąźć nie może! Byłobyto
Korzyścią zbyt znakomitą.

Suum cuique.

Przed kilku tygodniami zakończył życie we Lwowie ś. p. Arkadjusz Kleczewski. Wiadomość ta nie może być obojętną dla naszego pisma, którego zmarły był założycielem. Przedtem był on redaktorem pisma humorystycznego „Kurjera Świątecznego“ w Warszawie, zkąd zmuszony był uciekać przed prześladowaniem religijnem, nie chcąc dzieci swoich chrzcić w kościele prawosławnym, do czego ustawy moskiewskie go zobowiązywały. Po tułaczce za granicą osiadł w Krakowie i założył „Djabła.“ Następnie przeniósł się do Lwowa, gdzie wraz z zacną małżonką swoją ciężko pracował nad wychowaniem i wyżywieniem licznej rodziny. Nadmierna praca dziennikarska, kłopoty i walka z niedostatkiem stargały wątłe z natury zdrowie i w dniu 19 listopada skończył kłopotliwy żywot.

Cześć jego pamięci!

DOBRZE.

Z „nowym godom“ na kolejach w Królestwie ma być tylko 1/4 polaków czyli 25 %. Reszta moskale.

Wypędzeni Polacy mogą żywić się trawą lub chwalić moskiewską politykę pojednania.

Sława, sława narodu, oswobodzającemu swoich braci słowian, ale z posad.

Złodzieje chleba, mienia i języka, tacy nieznani są nawet wśród Hottentotów.

W b. Banku polskim Driesen uwalnia także 82 polaków od nowego roku...

Niezależnie od tego kazał płacić tysiące rubli urzędnikom, którzy w jednym pracowali wydziale z Mikołajem Tarani.

A ten skradłszy grubą sumę w łeb sobie kulę wsadził.

Czy to nie „polskaja intryga“?...

Mimo zimy wojsko odbywa praktyczne ćwiczenia strzelania.

Czyżby na złodzieju czapka gorzała?

Wotkak.

Ojciec i Syn.

— No, smyku, dzisiaj św. Łucji — pamiętaj, żebyś mi sumiennie notował, jakie będą dni do Bożego narodzenia.

— Eh! proszę tatki, dzisiaj mamy większe święto.

— Jakież?

— Rocznica śmierci Stefana Batorego w Grodnie dnia 13 Grudnia 1586 r.

— A ty zkąd o tem wiesz?

— A z ściennego kalendarza Żenczykowskiego.

— Tak? — A to jakiś porządny kalendarz, uczy lepiej histośyi polskiej, jak szkoła.

MĘDRZEC.

ballada prawdziwa.

Gdzie świętokrzyzkie wznoszą się urwiska,
Na górze stoi więzienie,
A w tem więzieniu knut nad więźniem błyska,
Lub mu łaskocze... golenie.

Jeden przestępca umarł raz, rzecz zwykła.
Nieboszczyk złożon już w trumnie,
A czerń sołdatów pogrzebów nawykła,
Wiezie na cmentarz go tłumnie.

W tem wieko pęka i nieboszczyk wstaje,
Wstaje, wyskoczył i zmiata,
A zadziwione nim zmądrzały zgraje, —
Więzień gdzieś przepadł wśród świata.

Smotritiel — turmy umnica nielada,
Wychylił haust gorzały,
I daje prikaz, który opowiada,
Jak się ukróca kawały.

Odtąd więc, kiedy umrze więzień kruchy,
Czy umarł, nikt się nie pyta,
Pakują w trumnę, wiążą ją w łańcuchy.
A przy nich kłódka... i kwita.

Dziura

Od Redakcji.

Z dzisiejszym numerem kończymy znowu rok jeden więcej ciężkiego djabelskiego żywota. Bywają chwile, w których nam się zdaje, że droga przez nas obrana jest drogą Syzyfową — przecież nigdy z niej nie zejdziemy, bo nas ożywia otucha na pewnych danych oparta, że w walce **z złem**, w której bierzemy bezpośredni udział — odniesie stanowcze korzyści dobro narodu.

Ponieważ zapamiętałe wstecznictwo postanowiło nową siłą puścić w ruch prasę przygniatającą umysły; przeto i my składając staropolskim zwyczajem życzenia przy nadchodzących świętach, czujemy się w obowiązku zaprosić Szanownych naszych czytelników do dalszej prenumeraty.

Szanownym naszym czytelnikom dziekujemy uprzejmie za nadsyłane liczne zamówienia na kalendarz „Djabła“, życzeniom jednak niestety zadosyćuczynić nie możemy, gdyż takowego w tym roku nie wydaliśmy.

Mówiąc o kalendarzach możemy szczerze polecić dwa t. j. **„Krakowiankę“** i **„Śmigusa“** odznaczające się nader elegancką stroną zewnętrzną a szczególniej mnóstwem informacji niezbędnych w życiu codziennem.

O części literackiej pomówimy w następnym numerze.

Znana i niezmordowana w szerzeniu oświaty firma księgarska **Edwarda Feitzingera w Cieszynie** wydała świeżo **siedem książeczek obrazkowych dla dzieci polskich.** Dziełka te, odznaczają się prócz prawdziwie wykwintnej strony zewnętrznej, także doborem powiastek, wierszyków i śpiewek, illustrowanych odpowiedniemi kolorowemi obrazkami i z tego powodu jako nader pożyteczne zasługują na rozprzestrzenienie. Polecamy je zatem uwadze szanownych czytelników.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki J giell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane. Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręg elnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory pjśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANG. LLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekolady własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pacz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelcie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA“ 1890 r.

USQUE AD FINEM

Narodowa epopea polska.

Z ust Prawdomira Lecha — wyjął Zenon Młot.

(Ciąg dalszy).

Książe młody był godnym wielkich ojców synem,
I jak berło uzyskał bohaterskim czynem,
Tak też silnie je dzierżył do ostatniej chwili ..
Ale krótkośmy dobrym się panem cieszyli.
Umarł w trzecim miesiącu Weny kalendarza
Bez potomka dla tronu — znów więc cios zagraża
Państwu, co kwitło w pełni. i możni panowie
Obaliwszy tron księcia w goplańskiej dąbrowie,
Ciągną losy o władzę i niszczą kraj cały,
A czarne chmury burzy zewsząd się zbierały.
W takiej chwili więc starsi i przedniejsi w radzie,
Chcąc położyć raz koniec rozpoczętej zwadzie,
Ogłosili, że królem będzie ten wśród wielu,
Kto najpierwszy na końcu dobiegnie do celu.
Więc na wielkiej równinie pod lasem Mendoga
Świeciła białym piaskiem wysypana droga:
Na jednym końcu konie niespokojnie rżały,
A na drugim bił w skrzydła piękny orzeł biały.
I była chwila ciszy i oczekiwania —
Każdy z jeźdźców w dal patrzy i naprzód się skłania,
A konie ziemię grzebią i żują wędzidła....
W tém: „naprzód!“ się ozwało i jakoby skrzydła
Wytrysły im u ramion, w lot cwałem pomknęli,
I w białych kłębach kurzu wnet z oczu zniknęli...
Pędzą żywo — lud w trwodze, w niepokoju czeka —
A wtem krzyki boleści dobiegły zdaleka
Zmięszane z rżeniem koni. O biada! nam biada!
Jeden jeździec za drugim na ziemię upada,
I konie łamią nogi w nieszczęsnej gonitwie,
Już trupów leży kilka, jak gdyby po bitwie.
Cóż się dzieje? Snać bogów była wola taka,
Byśmy królem uznali Przemysława Saka,
Bo jego tylko rumak, choć spieniony srodze
Prosto sadzi po piaskiem wysypanej drodze,
I mijając upadłych, do celu dobiega...
Więc się wszystkich oblicza rozjaśniły blaskiem
I zwycięzcę radości powitano wrzaskiem,
A echo pieśni szczęścia długo się rozlega.
Leszek piąty dzień jeden tylko w Gnieźnie rzą-[dził,
Zdradą bowiem tron posiadł — więc go los [osądził...
Znaleziono wśród piasku — na placu gonitwy
Rozsypane żelaza ostre niby brzytwy,
Na których konie w biegu, kalecząc swe nogi,
Padały wprzód przed kresem ostatecznej drogi.
Rumak tylko królewski, którego kopyta
Słoniła gruba blacha z żelaza przybita,
Dobiegł celu bez szwanku. Więc lud krzyknął: [»zdrada!
»Śmierć książęciu. co tronem podstępnie zawłada!«
I pobieżał na zamek, aby własną siłą
Zdrajcę Saka w proch zetrzeć—lecz zdrajcy nie było..
Uciekł z miasta sromotnie i jako wieść niesie—
Powiesił się na drzewie w nadgoplańskim lesie...

(Ciąg naiszy nastąpi).

Podsłuchane.

— Dla czego Moskale tak się spieszą z budową kolei syberyjskiej?

— Aby się prędzej wynieść mogli do rodzinnej Mongolji, — gdy się Europa do nich weźmie.

TEATR.

Uwagi śledziennika.

1.

Nie znam ja się tak bardzo na sztuce; nie chodzę do teatru na występy pani Modrzejewskiej, bo przyznam się, nie mam na to, żeby za lożę płacić po 15 fl. ale z tego, co czytam w gazetach o grze tej artystki, widzę, że ci Amerykanie. to muszą być straszne hebesy i ignoranty, skoro taka Sara Bernhardt co gra, jak piszą, nierównie gorzej od pani Modrzejewskiej — zebrała milijony w New-Jorku —- a pani M. straciła tam na czysto trzydzieści tysięcy dolarów.

Dziwi mnie, że mimo to pani Modrzejewska ma zamiar i ochotę wracać jeszcze do tych obskurantów. Ja bywszy panią M. tobym ani nie chciał słyszeć o tych gałganach Amerykanach, wziąłbym sobie dyrekcję teatru krakowskiego i lwowskiego, które jej wspaniałomyślnie ofiarował p. Kazimierz Skrzyński i żyłbym sobie, jak u pana Boga za piecem.

Bo choć to niby naszą Galicją nazywają przez drwiny Golicją, choć niby nazywają nas nędzarzami. choć nie mamy pieniędzy na zakładanie fabryk, regulacją rzek, na szkoły i dobroczynne zakłady, ale tam gdzie idzie o „wyższe cele“, o poznanie losów nieszczęśliwej damy kameljowej, ćwiartki papieru, Dalili i innych tym podobnych kreacji pełnych poezji, tam grosz się znajdzie i publiczności nie brak. — A co się tyczy recenzentów, to już chyba lepszych pod słońcem nieznajdzie, jak u nas. — Nie trzeba im sypać dolarami za krytyki i interviewy. Oni to wszystko gratis zrobią, gotowi nawet atramentem pić zdrowie naszej wielkiej artystki, byle tylko mogli wydrapać się po jej wielkości w górę i być widzianymi od narodu. Tylko z nimi grzecznie, bo inaczej nie ręczę, czyby nie babrali z większym entuzjazmem niż dziś chwalą.

2.

Tym, recenzentom, którzy z oburzeniem wyrazili zdziwienie swoje, dla czego w Marji Stuart nie pani Hofmanowa tylko pani Wolska grała rolę Elżbiety, musimy wyjaśnić, że ponieważ Elżbieta okazuje dużo nieprzychylności Marji Stuart, lekceważy ją i nawet na śmierć skazuje — przeto p. H. nie mogła przyjąć tej roli, gdyż ona dla p. Modrzejewskiej żywi tylko uczucie przyjaźni najgorętszej. Dyrekcja teatru znając to jej sercowe usposobienie postąpiła bardzo trafnie, powierzając tę rolę p. Wolskiej, która też tak artystycznie wywiązała się z podjętego zadania, że sobie zasłużyła na publiczne uznanie — a nie na wybryk złośliwości nie tylko niesprawiedliwy — ale i pozbawiony wszelkich cech delikatności. Mamy nadzieję, że p. Wolska, ta sumienna i wysoce pracowita artystka zechce być wyrozumiałą i przebaczy winowajcom ten brak taktu, zważywszy, że są oni tak rozgorączkowani obecnie, iż w popędach uniesienia chorobliwego, sami nie wiedzą co czynią.

3.

W numerze 9 „Gońca lwowskiego“ znajduje się w rubryce poświęconej teatrowi, artykuł tak wybornie opowiadający o różnych cudactwach wygłaszanych we Lwowie na cześć p. Modrzejewskiej. że gorąco go polecamy naszym czytelnikom, gdyż uśmiać się mogą szczerze. Dotąd niejedna śmiesznostka kubek w kubek podobna do lwowskich znalazła u nas grunt odżywczy, a kto wie czy i inne rozbujałe flukty niedorzeczności tamtejszych nie przedstawią się nam w całej pełni, nim p. Modrzejewska wyjedzie z Krakowa. Różnicę stanowią głównie artyści krakowskiej sceny. Reżyser nie „obwinął się jeszcze jak p. Zboiński w dziurawe i poplamione prześcieradło biedy aktorskiej“ — i mamy nadzieję, że nie „wyjęczy adresu służalczego jak niewolnik indyjski do królowej angielskiej“ — mamy również nadzieję, że się nie znajdzie u nas taki p. Walewski, artysta i drugi reżyser sceny lwowskiej — co trzymając wśród uczty pożegnalnej w jednej ręce widelec a nóż w drugiej zawoła: „Nie zginęła Polska skoro takie żyją artystki jak Modrzejewska“. To po prostu obmyślane pochlebstwo, które musiało wzbudzić politowanie w światłym umyśle p. M., nie byłoby u nas czemś nowem, bo już pewien rzeźbiarz krakowski palnął taki sam frazes na cześć p. Stryjeńskiego i p. Łuszczkiewicza — jako wodzów Polski zapewne malowanej, co mu jednak opinja publiczna przebaczyła jako temu, który był wówczas sam „podmalowany“. Jeżeli jesteśmy spokojni o godnośc osobistą artystów krakowskich, to nie zaręczamy czy lwowski spiczer p. Skrzyński nie pojawi się u nas, aby się z p. Gliksonem trącić kieliszkiem i w cześć p. M. wznieść wykrzyknik: le roi est mort i t. d. na dowód, że różnego rodzaju mądrości gnieżdżą się w mózgach galicyjskich wielkości!

Lwowski wierszyk okolicznościowy.

Chodzi Rodoć po ulicy,
I na palcach głoski liczy,
I na palcach liczy głoski
Na cześć pani Modrzejowskiej.
Szuka rymu do: **artystka**;
Znalazł: **listka**, **chłystka**, **wszystka**,
Potem do: **obywatelka**
Przyszedł na myśl rym: **Kisielka**;
Lecz, że to rzecz niezbyt wielka,
Wolał rym dorobić: **wszelka**.
„Eureka“ ucieszon woła, —
I... z rymami wszedł do „koła.“

Ekstrakt krytyk krakowskich.

o grze pani Heleny Modrzejewskiej.

„Diva“ raczyła przybyć wieczorem powitana przez gremium teatralne (Kur. Pol.)

i z nią do sali teatru weszła wytworność i piękność wymarzona (Czas).

Modrzejewska posiada kameleonową rozmaitość barw (Kur. Pol.) i przenosi nas w krainę marzeń idealnych (Reforma.) Posiada niezrównaną szlachetność stylu a zwłaszcza krok falisty (Kur. Pol.) Bukiety i owacje nigdy w obec niej całego podziwu nie wyrażą (Czas.) W roli Maryi Gauthier posiada duszę lepszą od ciała (Kur. Pol.) Wygląda jak rysunek Antoniego Watteau (Czas), Zastępy trzymają oczy w nią wlepione (Kur. Pol.) a na nasze czasy Modrzejewska jest stanowczo za piękną (Czas.) Choć należy do tak zwanych gwiazd scenicznych (Ref.), choć publiczność uwielbia ją i tęskni za nią (Czas) choć młodość ma na scenie swoje prawa (Czas), to jednak nie myślimy robić z tego artystce zarzutów! (Ref.).

Zmęczyłem się, ale bo też to nielada praca dojść pośród koziołków wywracanych przez naszych reporterów teatralnych do konkluzji. A więc:

Pan Nit stracił poczucie fikcji i ma zupełne złudzenie, że jest wprost z życia „wykrojonym“ krytykiem teatralnym. (Ciekawi jesteśmy, czy przy tej operacji były w robocie „nożyczki fryzjerskie“, mydło i brzytwa).

Pan K. G. w rozpędzie krytycznym deklamował sobie wiersze Asnyka, chciał pomiędzy naturą Słowackiego a talentem pani M. przeprowadzić paralelę i nieomieszkał siebie chwalić. (Co za odwaga! A co na tę kontrabandę stańczyki?)

Pan Ad. D. doszedł nakoniec do przekonania, że oprócz Modrzejewskiej nikt tak jak ona mówić po polsku nie umie. (Całe szczęście, że egzystuje pan Ad. D. bo inaczej tobyśmy już wszyscy mówili językiem Yankesów.)

Kawalątka.

Pokazuje się, że Scribé i Legouvé poprosili Fredrę o monolog do Adrjenny Lecouvreur. Tak nas poucza Reforma, a jak nas z innej strony zapewniano, to rolę d' un petit postillon d' amour pomiędzy autorami odegrał pan **nit**.

Tenże sam pan **nit** powiada, że panna Koźmin wywiązała się przyzwoicie.

Dobrze że tylko tyle, bo mogłaby być zupełnie inna katastrofa.

„Czas“ powiada, że pan Sobiesław użyczył swej pięknej postaci na kochanka. Komplement pyszny! Panie Sobiesław, czy pan czasem nie kobieta?

Na Dnieprze.

... I dziś jeszcze — jako zdawna —
Straszna jazda na tym Dnieprze,
I z topielców, ludom sławna, —
Kogo los już w ten nurt weprze —
Czujduch! bo coś... na tej fali
Srebrną pianą, zda się pali...
I wiruje, bryzga, kręci —
Jak wartałką bez pamięci...

Gdzie-żeś! modro-kryształowa
Nabrała tej furji w siebie?
Czy tam dotąd „złata hłowa“
Bolesławów roty grzebie —
Ich męczeńskich jęków słucha?..
Bo uśmiercić trudno ducha,
Co w dziejowe poszedł marsze —
Przez wyroki niż świat starsze!...

Czy późniejszych łupów syta —
Chcesz oczyścić swoje trzewa?..
W których słońce prawdy świta,
I psalm żalu światłem śpiewa...
Toż się łono twe zapienia
Jak z wyrzutów by sumienia?...
A może tam na dnie sterczy
Jaki carzyk ludożerczy?...

. . . .

„Przebłagałam“ dawne dzieje:
W pojednaniu, świętej zgodzie —
Nad tem dzisiaj nie boleję,
Ten grot serca mi nie bodzie —
Ale piersi wzdęte szarpie
Szpon przez własne wpojon harpje:
To porohów zgraja skryta
Ćwiertuje mi tak jelita!

Więc od wieków w mojem łonie,
Co się naprzód rwie tak rączo —
Samobójczy pocisk tonie,
Na którym się fale plączą...
A dopóki czerń pokątną
Własne barki nie wyprzątną,
Póty będzie — grom na głowę
Przez porohy grzmieć dnieprowe.

Fr. Lasocki.

Na ulicy.

A. — Nie zimno ci?
B. — Bynajmniej.
C. — Jesteś tylko w letnim paltocie...
B. — I cóż ztąd? Jestem pomiędzy wami w środku, wy macie futra, więc wyobrażam sobie, że mam dwa futra i czuję się zupełnie dobrze.

Po weselisku.

Chodź żonusiu do Krakowa —
Tam twój umysł rozweselę,
Bo »na gwiazdkę« kupię tobie
Bardzo ładnych rzeczy wiele.
Najprzód, abyś pośród zimy
Mogła sobie śnić o wiośnie
Kupię-ć bukiet z tego kwiecia,
Co na Grodzkiej w oknie rośnie
U **Bazesa**! Kwiat cacany —
Jakby żywy — z porcelany.
Potem zajdziem do **Eilego**,
Co cackami wabi z dala.
Potem dywan ten prześliczny
Kupię tobie u **Korala**.
Masz wyjechać — więc pamiętaj
Pisać do mnie listów sterty —
U **Biasiona** elegancki
Kupisz papier i koperty. —
Ja tymczasem ztamtąd susa
Dam do handlu **Angelusa** —
I kupię ci hafty owe,
Co tak wlazły w twoją głowę.
Potem **Fenza** nawidzimy —
Owe bronzy, majoliki,
Z snu mnie budzą — a gdy bocian
Coś przyniesie do kolébki,
Tam zabawki weźmie mu się —
Tak prześliczne ma lalusie!
Drugą podróż odbędziemy
Znów przed samym **Nowym Rokiem**
Po następnych magazynach.
A pójdziemy krok za krokiem
Od jednego do drugiego.
Bo i w tamtych towar gładki:
Zaś od Fenza pójdziem sobie
Wypić przedniej czekoladki
Do cukierni **Roszkowskiego**.

Podgórzanin.

Jan Wiórko, który przybył z rodziną z Lublina, gdzie pełnił obowiązki zakrystjana w kościele Powizytkowskim, znajduje się w rozpaczliwem położeniu i poleca się łasce i miłosierdziu publiczności.

Jan Wiórko był zmuszony ujść z Królestwa Polskiego, ponieważ nie chciał, jako unita, przyjąć prawosławia. Groziło mu zesłanie na Sybir. — Obecnie żona jego chora obłożnie od siedmiu miesięcy.

W przyjmowaniu łaskawych datków pośredniczą redakcje pism miejscowych.